

Tak przemówił Anioł, posłaniec samej Trójcy świętej, zwiastując Marji tę niesłychaną godność w dziejach ludzkich, — godność Matki, Boga Rodzicielki.

Przez Boże Narodzenie, „*Słowo co było z Boga i Bogiem samym było, Ciałem się stało i zamieszkało pomiędzy nami*“. Tak pisze św. Jan Ewangelista. Słusznie przeto śpiewamy w prześlicznych kolędach naszych: *Bóg się rodzi* moc truchleje...“

Narodzenie zatem Dzieciątka Jezusowego w jednej osobie, Boga i Człowieka, to cud nad cudami jakiego oko ludzkie nigdy nie widziało a ucho ludzkie nigdy nie słyszało. Ten narodzony niegdyś Jezus w stajence betlejemskiej przebywa dziś żywy po wszystkich kościołach i świątyniach naszych, gdzie się Najświętszy Sakrament przechowuje.

Jeśli zatem kiedy, to w całej oktawie święta Bożego Narodzenia, z wiarą gorącą i czcią najgłębszą, klękajcie sługi katolickie przed Najświętszym Sakramentem i obecnego tam Jezusa całym sercem uwielbiajcie. Czyńmy dziś to samo, co czynili Aniołowie przy żłóbeczku narodzonego Dzieciątka, śpiewajcie mu i „chwalcie na wysokości Boga, a pokój ludziom dobrej woli“. Niech pierwsza adoracja przez Trzech Króli u żłóbka będzie zachętą do naszej adoracji. Tyle jeszcze żyje zimnych i obojętnych sere, co Jezusa Boga poprostu nie znają i nie kochają. — Sługi katolickie dajcież za tę zimnotę sere ludzkich, choćby częściowe wynagrodzenie Jezusowi.

Święto Bożego Narodzenia jest istotnie wielkim świętem, bo przypomina nam chwilę narodzenia, jakiego nie było i nie będzie na ziemi, bo narodzenie się *Boga samego*.

Ale Boże Narodzenie jest jeszcze i dlatego wielkim świętem, bo w niem bije tyle miłości i dobroci, jak w żadnym innym święcie.

Miłość Boża i tylko miłość to sprawiła, że Ta mała Dziecina się narodziła! Wszak ten Jezus malutki co leży w żłóbeczku to przyszedł Zbawca i Odkupiciel nasz, co z Krzyża do nas wszystkich wyciągnie Swe ręce i do skrwawionej piersi i Serca Swego najukochańszego nas przycisnie kochając nas, choć już przy przyjściu na świat tyle niewdzięczności doznaje, nie zraża się jednak tem wszystkim. „Przyszedł do swoich a swoi Go nie przyjęli“. — Co za okropne! Marja niema gdzie Swego Syneczka porodzić, więc rodzi Go w stajence. Jezus drży od zimna i mrozu w stajence, a Panienska niema Go nawet czem nakryć. Herod okrutnik, ledwo Dziecina Boża się narodziła już przemyśliwa nad tem, jak Jezusa narodzonego życia pozbawić. Wszystko to jednak Jezus chętnie znosi, bo serce Jego najświętsze płonie nieskończoną ku nam miłością, co umie przebaczać wyrządzone Mu krzywdy.